

Na koniec wieku

Ta biografia jest zupełnie inna niż poprzednie. Również pomieszczona w serii, ale pomyślana wedle formuły, w której tekst i ilustracja wzajemnie się uzupełniają. Najnowszy tytuł z cyklu „A to Polska właśnie” (Wydawnictwo Dolnośląskie) wieńczy Rok Chopinowski (którym obwołano rok 1999). Autorką „Chopina” jest **Bożena Weber** – muzykolog, historyk sztuki i prawdziwa mistrzyni ikonografii. Jej opowieść o wielkim artyście i romantycznej postaci zarazem urzeka barwnością mozaikowej kompozycji. Równoprawne w ekspresji tekst eseju, ilustracje i komentujące je podpisy (miłośnikom serii nie trzeba tej zasady tłumaczyć) składają się na doskonałe kompendium wiedzy o bohaterze i jego epoce – z całą niezwykłością jej klimatu i materialnego kształtu.



Łapicki z dystansem

Kolejna biografia przybrała formę wywiadu-rzeki.

Katarzyna Bielak i **Jacek Szczerba** na 226 stronach sporego formatu książki pt. „Po pierwsze – zachować dystans” (Wydawnictwo Prószyński i S-ka) rozmawiają z **Andrzejem Łapickim**. Znakomity aktor w swobodnej gawędzie, ilustrowanej fotografiami (jakby od niechcenia wyjmowanymi z rodzinnego albumu), opowiada o sobie, rodzinie, o swych mistrzach, przyjaciółach i kolegach, o pracy w teatrze i w filmie – sprawach dużych i małych, znanych i zapomnianych, ważnych i nieistotnych. I robi to z wielkim, właściwym mu wdziękiem i z wielką, właściwą mu elegancją.

Wspomnienia z niepamięci

Jeśli tę niezwykłą książeczkę odbierać w kategoriach (auto)biograficznych – to raczej jako oryginalny przyczynek dla przyszłych badaczy. „...Nie sprostalem oczekiwaniom niektórych Czytelników, którzy w pamiętnikach aktora spodziewają się znaleźć informacje o jego karierze i wszystkich związanych z nią przygodach. Moim zamiarem było tylko pokazać własną drogę do aktorstwa z pominięciem jego opisu i oceny, która, jak mi się zdaje, nie do mnie należy”. Ta „własna droga” **Gustawa Holoubka** to impresje z dzieciństwa, młodości, lat spędzonych w Krakowie – zapis zapamiętanych drobiazgów z czasu, zanim stanął na scenie, zanim zaczął żyć innym, znacznie mniej intymnym, nie wyłącznie już osobistym życiem. Autobiografia ilustrowana rysunkami **Kazimierza Wiśniaka** (które ją i odrealniają, i „dośmieszniają”, przywołując skojarzenia z obrazkami w przedwojennych edycjach powieści **Kornela Makuszyńskiego**) wbrew obawom autora nie tylko nie rozczarowała Czytelników, ale wręcz zachwyciła. Wydawnictwo Muza po raz trzeci już powtarza pierwszy nakład, a „Wspomnienia z niepamięci” wciąż trudno znaleźć w księgarniach.

Kucówna raz jeszcze

Czytam wieczorami „Opowieści moje” **Zofii Kucówny**, a właściwie przekartkowuję je, przypominam sobie, bo przecież miałam okazję studiować je już w PANI. Ale trochę inaczej wyglądają zebrane w całość. Widać wtedy wyraźne sympatie, jaką autorka żywi ku latom swojej młodości. Robi się miło, bezpiecznie, swojsko. Za oknem świat jest inny, bardziej w stylu filmu science fiction. Ale pani Zofia nie narzeka, czasem trochę się dziwi i – aby iść z tak zwanym duchem czasu – kupuje komputer. Pisze kolejne wspomnienie, przytacza jakąś anegdotę, a potem włącza komputer i idzie na Koszykową, „zapisać się do Biblioteki Publicznej, póki jeszcze istnieje”. Albo promować „Opowieści moje. Wybór felietonów z lat 1995-1999”, wydane niedawno przez Akapit Press.

Korsarz, pisarz, cesarzowa

Francis Drake, **Juliusz Verne** i tragiczna **Sissy**. Troje zupełnie różnych bohaterów, osadzonych w odległych epokach, żyjących w skrajnie różnych światach. Szesnastowieczny awanturnik, wslawiony służbą dla angielskiej królowej; syn prawnika z francuskiej prowincji, którego powieści do dziś fascynują miłośników romantycznej przygody, i piękna dziewczyna, niesubordynowana małżonka ostatniego władcy c.k. Austrii. Ich biografie, wpisane w drobiazgowo udokumentowane krajobrazy czasu i środowiska, pełne szczegółów, anegdot i historycznych faktów, to trzy najnowsze tytuły niezwykle popularnej serii Państwowego Instytutu Wydawniczego. **Johna Cumminsa** „Francis Drake”, **Herberta R. Lottmana** „Juliusz Verne” i **Brigitte Hamann** „Cesarzowa Elżbieta”. Żadna z nich nie jest lekką, łatwą i przyjemną wie romancée. Jednak czyta się je znakomicie, a wiedza, którą pozostawiają w Czytelniku, wykracza daleko poza skromne zaspokojenie ciekawości losów pojedynczego bohatera.